

---

SEZON XI 1976-77

POZYCJA 6-46

---

## TEATR STU

MAREK GRECHUTA

KRZYSZTOF JASIŃSKI

JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ

# Szalona lokomotywa

MUSICAL

NA MOTYWACH UTWORÓW

STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

PREMIERA 17 SIERPNIĄ 1977 R. W KRAKOWIE

obsada

Istvan — JERZY STUHR, WŁODZIMIERZ JASIŃSKI

Rozalia — HALINA WYRODEK  
IRENA SZYMCZYKIEWICZ

Belzebub — MAREK GRECHUTA

Hilda — MARYLA RODOWICZ

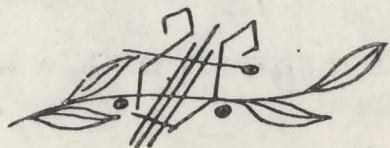
Matka — ZOFIA NIWIŃSKA  
BARBARA KRUK-SOLECKA

#### ORKIESTRA

pod dyrekcją JANA KANTEGO PAWLUŚKIEWICZA

Andrzej Bochniak, Krzysztof Ćwizewicz, Tadeusz Jardoń,  
Marek Grausberg, Jadwiga Gienzowska, Wiesław Moczulski,  
Marek Patrzalek, Andrzej Popiel, Michał Półtorak, Ryszard  
Starzycki, Piotr Techmański, Piotr Walewski, Jerzy Wysocki

oraz — ZESPÓŁ BALETOWY I WOKALNY TEATRU



Scenariusz MAREK GRECHUTA, KRZYSZTOF JASIŃSKI

Muzyka MAREK GRECHUTA, JAN K. PAWLUSIEWICZ

Inscenizacja i reżyseria KRZYSZTOF JASIŃSKI

Scenografia MICHAŁ CZERNAEW

Choreografia ANATOL KOCYŁOWSKI

Kierownictwo muzyczne JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ

Przygotowanie wokalne LUCYNA DZITKO

Asystent reżysera ANDRZEJ BOGUNIA

Inspicjent JACEK RZEHAK

Realizacja świateł JERZY MOREK, WŁADYSŁAW KOSZAK,  
WIESŁAW SOBCZAK

Realizacja dźwięku JACEK MASTYKARZ, ADAM GALAS,  
JACEK PORAYSKI, RYSZARD TYL

Konstrukcje planu scenicznego ANDRZEJ SŁUPEK, LESZEK  
MŁYNARCZYK

Rekwizyty JERZY RYMARCZYK

Dekoracje KRZYSZTOF BŁASIAK, TADEUSZ DUDZIAK,  
ZYGMUNT OSIKA, BRONISŁAWA SOLECKA, EDWARD  
SOLECKI

Brygada sceny STANISŁAW BORYSŁAWSKI, WACŁAW  
CZERNY, MAREK PROBULSKI, STANISŁAW TYCZYŃSKI



Dyrektor i Kierownik Artystyczny

**KRZYSZTOF JASIŃSKI**

Kierownik Literacki

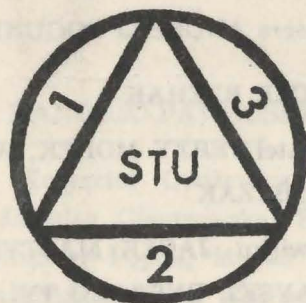
**EDWARD CHUDZIŃSKI**

Kierownik Muzyczny

**KRZYSZTOF SZWAJGIER**

Zastępca Dyrektora

**MIROSLAW OBŁOŃSKI**



Teatr STU, 30-061 Kraków

Al. Krasińskiego 16, tel. 222-63, 265-87

Namiot, ul. Rydla 31, tel. 742-54

Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe

00-075 Warszawa, ul. Senatorska 13/15

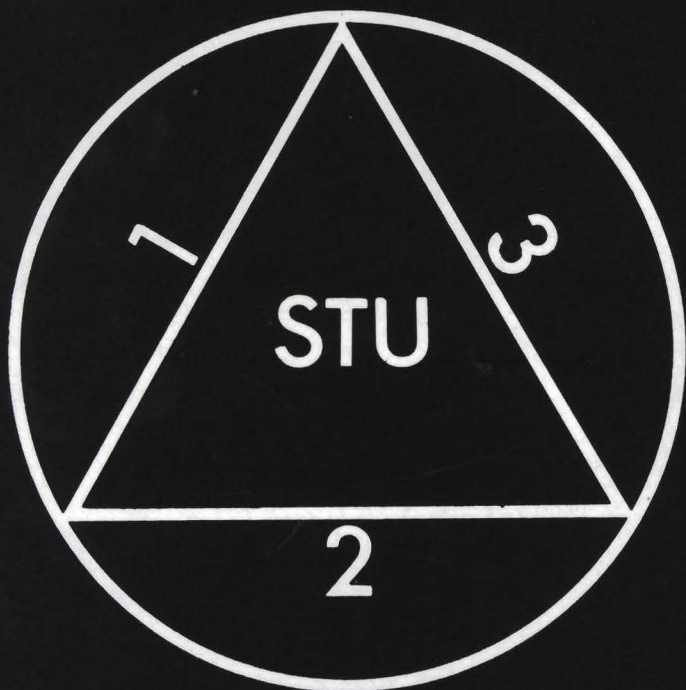
E-17/1534. 300



SZALONA LOKOMOTYWA

MLECZKO.

# TEATR STU



30-061 KRAKÓW AL. Z. KRASIŃSKIEGO 16  
TEL. 222-63, 265-87

NAMIOT UL. L. RYDLA 31  
TEL. 742-54



**KRZYSZTOF JASIŃSKI**      **DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY**



**EDWARD CHUDZIŃSKI**      **KIEROWNIK LITERACKI**



**KRZYSZTOF SZWAJGIER**      **KIEROWNIK MUZYCZNY**



**MIROSLAW OBLONSKI**

**ZASTĘPCA DYREKTORA**





**MAREK GRECHUTA  
KRZYSZTOF JASIŃSKI  
JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ**

# **SZALONA LOKOMOTYWA**

MUSICAL  
NA MOTYWACH UTWORÓW

**STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA**

PREMIERA 17 SIERPNIĄ 1977 W KRAKOWIE

**ISTVAN** — JERZY STUHR, WŁODZIMIERZ JASIŃSKI  
**ROZALIA** — HALINA WYRODEK, IRENA SZYMCZYKIEWICZ  
**BELZEBUB** — MAREK GRECHUTA  
**HILDA** — MARYLA RODOWICZ  
**MATKA** — ZOFIA NIWIŃSKA, BARBARA KRUK-SOLECKA

**ORKIESTRA POD DYREKCJĄ JANA K. PAWLUŚKIEWICZA**  
ANDRZEJ BOCHNIAK, KRZYSZTOF ĆWIZEWICZ,  
TADEUSZ GARDOŃ, MAREK GRAUSBERG, JADWIGA GIEMZOWSKA,  
WIESŁAW MOCZULSKI, MAREK PATRZALEK,  
ANDRZEJ POPIEL, MICHAŁ PÓLTORAK, RYSZARD STARZYCKI,  
PIOTR TECHMAŃSKI, PIOTR WALEWSKI, JERZY WYSOCKI

oraz  
ZESPÓŁ TANECZNY I WOKALNY TEATRU

SCENARIUSZ

MAREK GRECHUTA, KRZYSZTOF JASIŃSKI

MUZYKA

MAREK GRECHUTA, JAN K. PAWLUŚKIEWICZ

SCENOGRAFIA

MICHAŁ CZERNAEW

CHOREOGRAFIA

ANATOL KOCYŁOWSKI

KIEROWNICTWO MUZYCZNE

JAN K. PAWLUŚKIEWICZ

INSCENIZACJA I REŻYSERIA

**KRZYSZTOF JASIŃSKI**

ASYSTENT REŻYSERA

**ANDRZEJ BOGUNIA**

INSPICJENT

**JACEK RZEHAK**

PRZYGOTOWANIE ZESPOŁU WOKALNEGO

**LUCYNA DZITKO**

REALIZACJA ŚWIATEŁ

JERZY MOREK, WŁADYSŁAW KOSZAK, WIESŁAW SOBCZAK

REALIZACJA DŹWIĘKU

JACEK MASTYKARZ, ADAM GALAS, JACEK PORAYSKI, RYSZARD TYL,

KONSTRUKCJE PLANU SCENICZNEGO

ANDRZEJ SŁUPEK, LESZEK MŁYNARCZYK

REKWIZYTY

JERZY RYMARCZYK

DEKORACJE

KRZYSZTOF BŁASIAK, TADEUSZ DUDZIAK, ZYGMUNT OSIKA,

BRONISŁAWA SOLECKA, EDWARD SOLECKI

BRYGADA SCENY

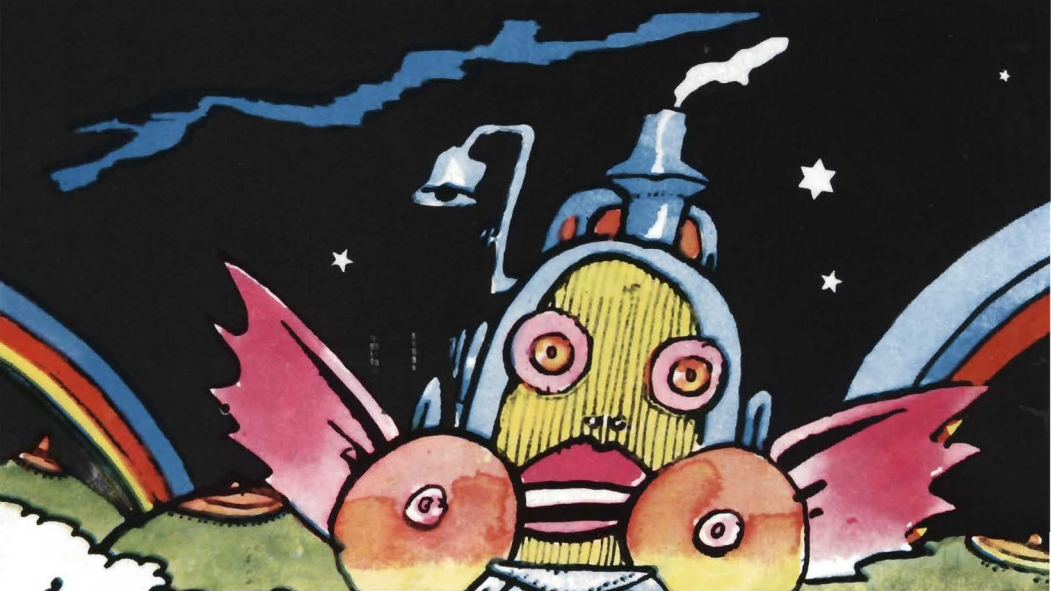
WACŁAW CZERNY, KAZIMIERZ FUDRO, MAREK PROBULSKI,

JERZY RYMARCZYK, STANISŁAW TYCZYŃSKI



I TERAZ JESTEŚ DZIECKIEM  
MIMO TWEGO CAŁEGO DEMONIZMU  
CHODŹ DO MNIE  
JA CIĘ NAUCZĘ BYĆ SOBĄ  
BĘDZIESZ MÓJ I ZGINIESZ  
ZGINIESZ PRZEZ TO  
PRZEZ TO JAK I WSZYSCY  
ALE INACZEJ  
RAZEM STWORZYMY PIEKIELNE DZIELA  
O KTÓRYCH MARZYĆ BĘDĄ  
SAMOTNE SZATANY  
W BEZSENNE NOCE  
ŚNIAĆ O NIEBYŁYCH NIGDY  
SZATANICACH  
WE MNIE, PIEKŁO MOICH NIENASYCEŃ  
UWSTECZNI KAŻDĄ MIŁOŚĆ  
KAŻDĄ MIŁOŚĆ  
W BAGNO NISZCZĄCEJ ROZKOSZY  
ALE ZGINAĆ MUSISZ  
W UPADKU OKROPNYM  
JAKIEGO NIGDY DOTĄD  
NIE PRZECZUWAŁEŚ

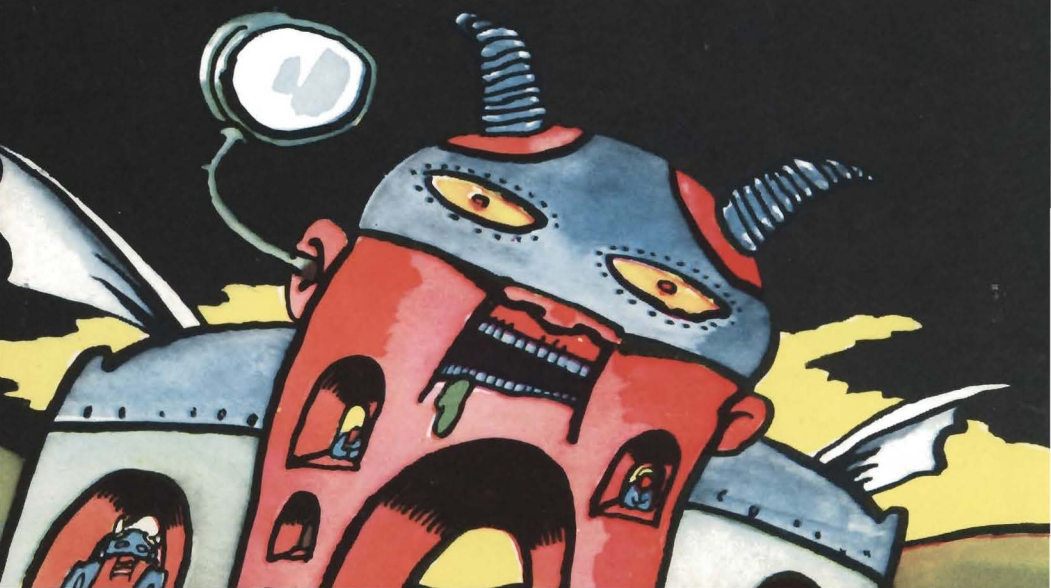
MARYLA RODOWICZ



NAD ZRĘBEM PLANETY  
POŚRÓD GWIEZDNEJ NOCY  
SZEREG ALEFÓW W NIESKOŃCZONOŚĆ PELZNIE  
I NIESKOŃCZONOŚĆ UNIESKOŃCZONIONA  
ZAMIERA W SOBIE, PRZEZ SIEBIE ZDRADZONA  
KŁĘBY TYTANÓW I ROGATE WIDMA  
SYPIĄ GWIAZD ROJE  
W WYDARTE OTCHŁANIE  
MYŚL W WŁASNE WĄTPIA ZAPUŚCIŁA SZPONY  
I GRYZIE SIEBIE W SWEJ WŁASNEJ OTCHŁANI  
LE CZ MYŚL TA CZYJA? SAMO SIĘ NIE MYŚLI?  
TAK JAK GRZMI SAMO I SAMO SIĘ BLYSKA  
PUNKT SIĘ ROZPRĘŻYŁ W N-WYMIARÓW PRZESTRZEŃ  
I PRZESTRZEŃ KLAPLA  
JAK PRZEKŁUTY BALON  
HOP! SZKLANKĘ PIWA!



MAREK GRECHUTA



Z GŁĘBINY NOCY NIEPOJĘTEJ  
SEN MODROOKI NA MNIE KIWA  
W POSTACI DZIWNEJ WNIEBOWZIĘTEJ  
KU ŚWIATOM SWOIM MNIE PRZYZYWA  
W SREBRZYSTE POLA CHCIAŁBYM Z TOBĄ IŚĆ  
I MARZYĆ CICHU O NIEZNANYM BYCIE  
W KTÓRYM BYŚ BYŁA MOJĄ SAMOTNOŚCIĄ  
I W NOC TĘ PRZEŚNIĆ CAŁE MOJE ŻYCIE

JERZY STUHR





PATRZ TAM NA PODNIEBNEJ SKALE  
W KTÓRĄ SWE KŁY SPIENIONE ZATAPIA FALA LAW  
TAM STANĘ JA, KRÓL ZIMNEJ POŻOGI  
W KTÓRĄ SIĘ NICOŚĆ UCIELEŚNIA I TAJEMNICA POKORNA  
JAK JAKIEŚ MAŁE ZWIERZĄTKO PRZYPEŁZNIE MI DO NÓG  
Z GŁĘBINY NOCY NIEPOJĘTEJ  
SEN MODROOKI NA MNIE KIWA  
W POSTACI DZIWNEJ WNIEBOWZIĘTEJ  
KU ŚWIATOM SWOIM MNIE PRZYZYWA

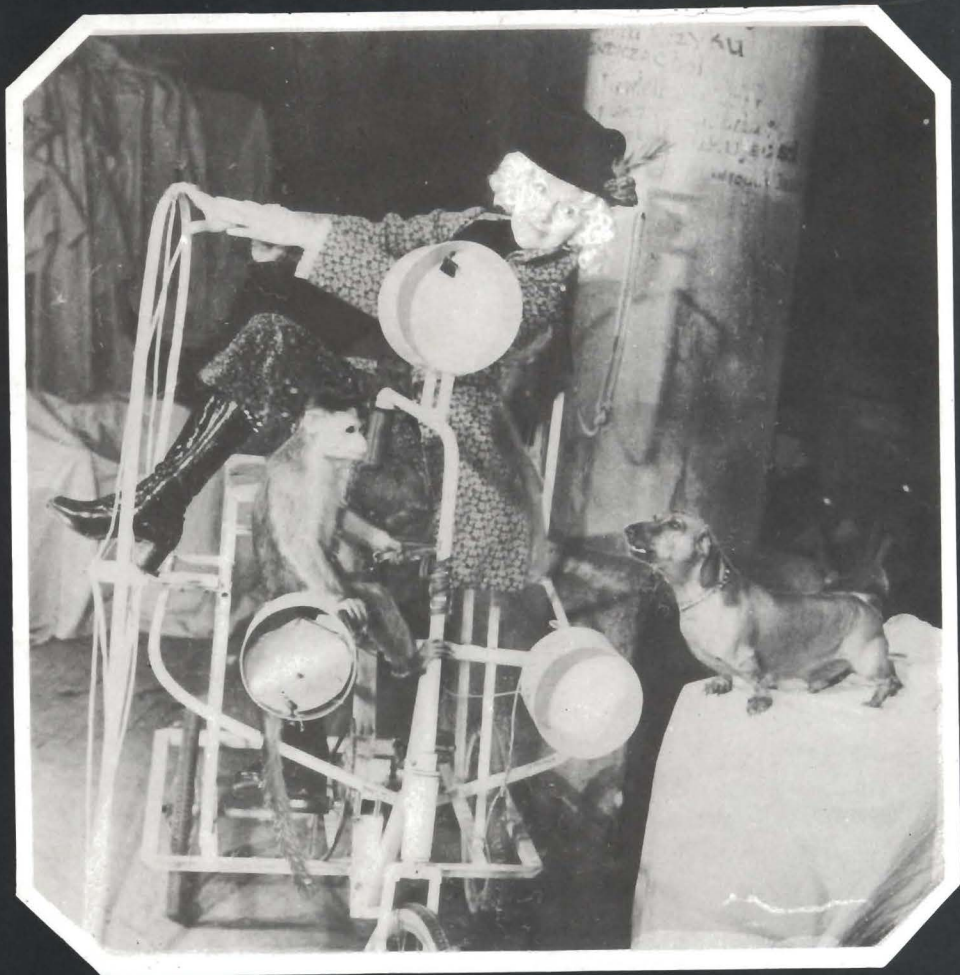
WŁODZIMIERZ JASIŃSKI



WEŻ MNIE ZE SOBĄ  
NA TE KWIETNE ŁĄKI  
GDZIEŚMY BŁĘKITNE ZBIERALI KWIATECZKI  
I W LETNIM SŁOŃCU BZYKIWAŁY BĄKI  
I MIÓD ZBIERAŁY  
W SWE DZIWNE WORECZKI  
WEŻ MNIE ZE SOBĄ  
LE CZ ROJE MUCH  
OBSIADŁY MĄ CZASZKĘ PEŁNĄ MIODU  
Z KOCHANKĄ TWĄ DIALEKTYKĄ  
NIE MOŻESZ WZIAĆ  
ROZWODU  
WEŻ MNIE ZE SOBĄ

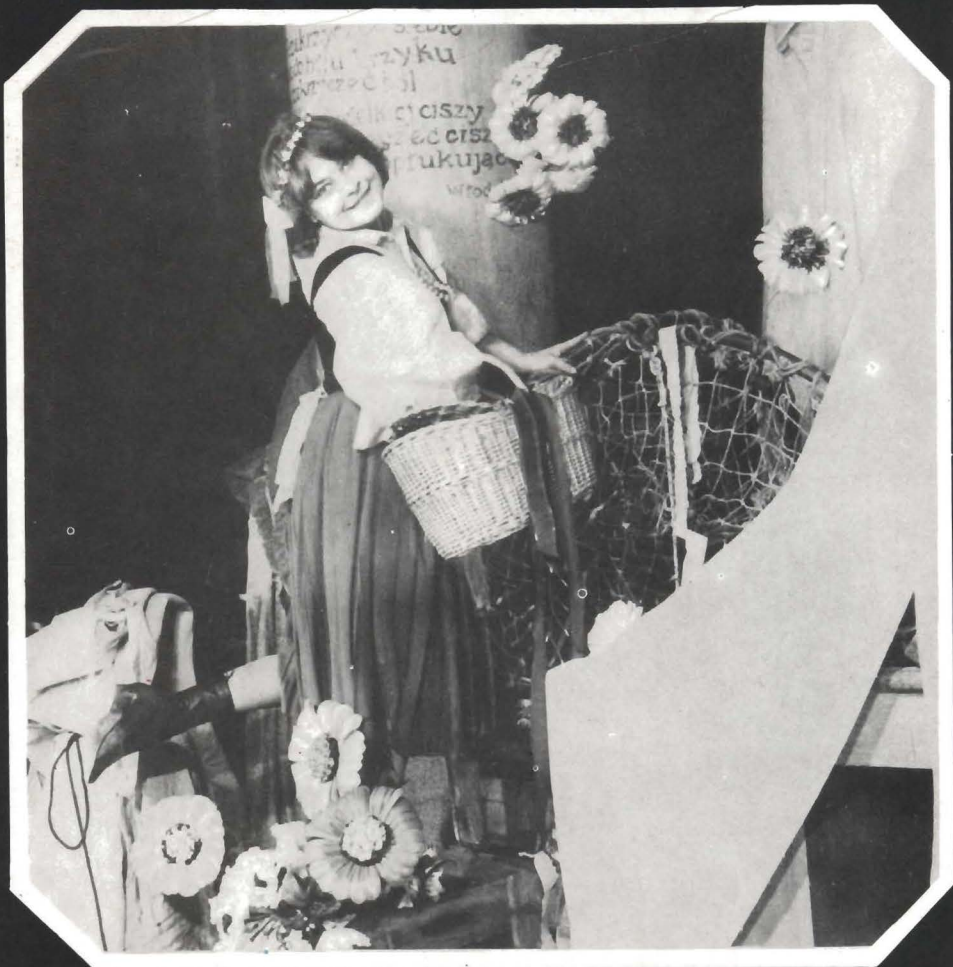


ZOFIA NIWIŃSKA



ZABIJ TEN LĘK  
ON SIĘ MŹY JAK ÓMA  
W NOC CIEMNĄ  
ON PATRZY I RODZI  
TO, CZEGO JUŻ MASKĄ  
NIE POJMIESZ  
ZABIJ TEN LĘK  
CO SIĘ CZAI PRZEZ TWE WŁOSY  
I SIĘGA SIĘGA PO TO  
PO TO, CO JEST POZA MIEJSCEM  
CO JEST ZAPRZECZENIEM  
NICZEGO

HALINA WYRODEK



OSTATNIA STACJA  
REZYGNACJA  
MINIĘTA Z HUKIEM OGŁUSZAJĄCYM  
PĘDZI LAWINĄ  
W DÓŁ  
OSTATNIA STACJA



BARBARA KRUK-SOLECKA



JAMBUROWY STATEK

JAMBUROWE SYĆKO

INO NIE Z JAMBURU MOJEJ JAGNY CYCKO

JAMBUROWE DZIWKI KIEBYŚCIE WY BYŁY

TOBYŚCIE Z JAMBURU CHUICKI LUBIŁY... EOO!

MÓWIĆ CHCEMY PO WYSPIAŃSKU

A NIE NOWOCZEŚNIE DRAŃSKU

Z NAMI JEST TA DZIWKA BOSA

INO TERAZ SIĘ OBUŁA DLA PRYZYWOITOŚCI

O LO BOGA LO ŚWIENTEGO

COBY NIC NIE BYŁO ZŁEGO

O LO BOGA LO ŚWIENTEGO

COBY NIC NIE WYSZŁO Z TEGO

JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ







**ANNA WÓJCİK** („Pegaz” — TP): Tej premiery oczekiwali wszyscy. Od początku towarzyszyła jej atmosfera skandalu. Rodowicz i Grechuta w teatrze znanym do tej pory z poetyckich ambitnych spektakli?! Musical na motywach Witkacego? — pytali niepewnie krytycy i widzowie. Po premierze najmniej rozczarowani byli miłośnicy popularnych piosenkarzy. Najbardziej ci, którzy oczekiwali przeżycia metafizycznego wywołanego sztuką Witkacego.

**KTT** („Kultura”): Mimo to jednak przedstawienie, które przywiózł z Krakowa Jasiński i które pokazał w warszawskim namiocie cyrkowym, to nie banal, nad którym można przejść do porządku dziennego: oto znowu ktoś stamtąd usiłuje przekroczyć stoletnią barierę dźwięku! Zrozumieli to „warszawiści” i na ławkach cyrkowych przez kilka dni solidarnie marzli obok siebie przedstawiciele wszystkich stoletnich „grup opiniotwórczych” — od Daniela Passenta aż po profesora Żółkiewskiego i jednego wiceministra od teatru. Nie wiem jakie były opinie wymienionych tu akurat osób, ale „warszawiści” jako gremium zebrał się niewątpliwie po to, aby dać przedstawieniu w kość. Że bez sensu. Że dlaczego śpiewane. Że dlaczego w cyrku.

**PAWEŁ ZIÓLKOWSKI** („Politechnik”): Jest więc w widowisku wszystko, przepraszam prawie wszystko, bo zabrakło samego Witkiewicza.

**JAN KŁOSSOWICZ** („Literatura”): „Szalona lokomotywa” mogłaby się z powodzeniem nazywać — Witkacy.

**MIROSLAW KOWALSKI** („Politechnik”): Witkacy skrzyżowany z Markiem Grechutą, w towarzystwie Jana Kantego Pawłuśkiewicza, Krzysztofa Jasińskiego z Teatru STU i Maryli

Rodowicz — spodziewano się koktajlu piornującego.

**RYSZARD DZIESZYŃSKI** („Trybuna Odrzańska”): Spektakl stał się sensacją stolicy, kto wie, czy nie przebojem roku.

**M. T. STARKOWSKI** („Nasza Trybuna”): Spektakl jest brawurowy, ma szybkie tempo, cały czas trzyma widza w ogromnym „napięciu” intelektualnym. Jasiński pozostał wierny Witkacemu — fantastyka przeplata się z życiem realnym, powaga z drwiną, liryka z groteską.

**MACIEJ SZYBIŚT** („Echo Krakowa”): Uważam. że jest to spektakl będący nie widowiskiem komercyjnym, rewią czy jakąś pracą zamiast czy obok tego, co robią w STU, ale że jest to widowisko będące takim samym wyrazem rzeczywistości naszych czasów, jak swego czasu wyrazem potrzeby czasu było „Spadanie”, „Sennik polski”, „Exodus” czy „Pacjenci”. Po prostu czasy się zmieniają i STU zmienia swoje spektakle.

**BOGDAN M. JANKOWSKI** („Trybuna Ludu”): „Szalona lokomotywa” może oczywiście wywoływać mieszane uczucia. Szczególnie zawodzi tych, którzy spodziewają się tradycyjnego teatralnego przedstawienia. Ale jednocześnie jest ofertą innego, zabawowego i parodystycznego teatru. A z racji muzyki i wykonawstwa — można ją uznać za wydarzenie w naszym estradowym i rozrywkowym życiu.

**TADEUSZ NYCZEK** („Student”): Jeśli „Szalona lokomotywa” gdzieś zaczęła pękać w swych zabawach, rewiach i komediach i zaczęły wylazić z niej diabły i upiory, (...) to czy aby nie należało podejrzewać (...) zabiegu wręcz celowego? Ale, powiedzmy, o kim, o czym wreszcie jest to przedstawienie? — (...) Otóż myślę, że jest to spektakl o samym Jasińskim, Najbardziej autobiograficzny, jaki widziałem w tym teatrze. I najbardziej gorzki, choć może się to wydawać niemal bluźnierstwem. Spektakl o artyście, który miał i ma wszystko, niemal wszystko, i który tęskni do spełnienia prawdziwego.

**BARBARA BOBECKA-SIERSZUŁA** („Tygodnik Demokratyczny”): Oglądając spektakl „snul mi się dramat” artyści zawieszono między realnością ziemskiego bytowania a niebytem sztuki. (...) Znany to temat. Dylematy hrabiego Henryka z „Nieboskiej Komedii” powróciły w „Lokomotywie” jako problem główny, istniejący sam w sobie.

**MIROSLAW KOWALSKI** („Polityka”): Wskutek skrótów i uzupełnień ucierpiała klarowność widowiska. „Szalona lokomotywa” znakomicie określa słynne zdanie Miguela Asturiasa: „nie ważne jest, czy rzeczy są jasne, czy też nie, ważne jest, że się po prostu dzieją”.

**KTT** („Kultura”): A tymczasem przedstawienie „Lokomotywy” było jednak ewenementem. Oczywiście nie jest to ewenement z zakresu inscenizacji Witkacego, ponieważ Witkacego, (...) nie było słycać. Ale jest to wydarzenie muzyczne i wydarzenie inscenizacyjne. Teatr ten, czy też ten cyrk raczej, który pokazał Jasiński, pelen jest inwencji plastycznej i ruchowej, machin, błysków, jakichś barwnych balonów, rosnących z ziemi i kolosalnych masek, walących się na ziemię, panuje tutaj najwspa-



nialszy autentyczny teatralny „bałagańczyk”, który zachwyliłby z pewnością do obłędu futurystycznych awangardzistów rosyjskich. A nie mieli oni przecież najgorszych pomysłów.

**ALEKSANDER MAŁACHOWSKI** („Kultura”): Uczestniczy się w wielkiej fenomenalnej zabawie, gdzie groza, smutek, radość, hałas, rozpęd jakiegoś świata, miłość i pożądanie, sentyment do starych rupieci i uciecha ze sztucznych ogni splatają się w jedną olśniewającą całość — jak to powinno być zawsze w cyrku prawdziwym, gdzie człowiek przychodzi nie po to, aby go wychowywano, karcono, moralizowano, pocuczano, wskazywano właściwą drogę postępowania, lecz po to, aby odetchnąć od zgrozy tego innego cyrku, w jakim bierze codziennie udział, a który nazywa się skromnie — życie.

**PAWEŁ ZIÓLKOWSKI** („Politechnik”): Widowisko przypominało występy futbolowej drużyny Brazylii na ostatnich MŚ w Monachium. Każdy z zawodników mógł się popisać wszystkimi walorami, ale drużyna jako całość nie potrafiła stworzyć pięknego piłkarskiego widowiska — brak było naczelnej idei porządkującej grę.

**JERZY ŻUREK** („Dziennik Ludowy”): Dajmy się zawiarać tej „Szalonej lokomotywie” i jej sympatycznym maszynistom!

**BRUNON RAJCA** („Gazeta Południowa”): To przeroklamowane widowisko — mówią ci, którzy już zostali zaproszeni do klaskania.

**BRUNON RAJCA** („Kamena”): Ta „Szalona lokomotywa” — nie wiadomo czym jest: kabaretem, cyrkiem, operetką? Nieważne. Istotne, że ludzie śmieją się i bawią.

**ANDRZEJ WRÓBLEWSKI** („Kultura”): Cyrk? Nie. Operetka? Nie. Estrada? Kabaret? Dramat muzyczny o szaleństwie współczesnym?

**PAWEŁ KONIC** („Teatr”): Na scenie dzieją się jakieś bajkowe cuda.

**ALEKSANDER MAŁACHOWSKI** („Kultura”): Dziw nad dziwy. Teatr w cyrku. Podejrzane i niesłychane. Starsi bywalcy tradycyjnych teatrów musieliby się mocno zgorzyszyć tym widowiskiem.

**PAWEŁ KONIC** („Teatr”): Wciągnięci w znakomitą pełną werwy zabawę, oczekujemy wskazze z utęsknieniem odpowiedzi na jedno dręczące nas niemal od początku pytanie. Pytanie — proste i banalne, ale serio — o sens tego wszystkiego. Może zbyt poważne, ale przecież niezbędne. I tu, niestety, spotyka nas przykre rozczarowanie.

**JERZY ŻUREK** („Dziennik Ludowy”): Pytanie o sens tego barwnego, rozpasanego widowiska musiałyby jednak pozostać bez odpowiedzi, ale chyba nie jest ono w ogóle potrzebne, boć przecież sensem zabawy może być sama zabawa.

**EWA GOSTKOWSKA** („Świat Młodych”): Niepokoi odbiór przedstawienia przez widzów nie znających problematyki Witkacego, którzy zabiegani w oparach jego metafizyki ograniczają się często do zachwytu „Ach, jaka ta lokomotywa szalona!”.

**TEOFIL** („Zdrowie i Trzeźwość”): Nad niedjednym fragmentem spektaklu unoszą się opary alkoholu.

**EWA GOSTKOWSKA** („Świat Młodych”): A może widowisko to — nie przez wszystkich było właściwie odczytane — jest właśnie parodią, drwiną z naszej łatwej kultury, z jej dyskotekowego blichtru, tanich wzruszeń i marzeń? Może STU — tak jak kiedyś swoich współczesnych Witkacy — przedrzeźnia nas — zbyt jednak zadowolonych z siebie, aby ironię jego odczuć?

**PAWEŁ KONIC** („Teatr”): Widowisko jest wspaniałe, efekty teatralne strzelają niczym fajerwerki. Pomysłowo inscenizacyjnych takie mnóstwo, że starczyłoby ich bez przesady na kilka przedstawień.

**JAN POPRAWA** („Jazz”): Nie ma szans na opowiedzenie tego spektaklu: wszystko w nim szalone: fantazja poety, kompozytorów, scenografa, inscenizatora.

**EWA GOSTKOWSKA** („Świat Młodych”): Dlatego też w przedstawieniu zerwano z życiowym prawdopodobieństwem, z psychologiczną motywacją zachowań bohaterów, dlatego brak w nim logicznego ciągu wydarzeń — zgodnie z Witkacowską teorią „Czystej Formy”, która dostarczyć miała odbiorcy metafizycznych wstrząsów w czasach zaniku „Przeżyć Istotnych” i powszechnego stępienia wrażliwości.

**PAWEŁ KONIC** („Teatr”): Szalona lokomotywa jest za łagodna, by stać się wehikułem poważniejszych myśli.

**PEG** („Express Wieczorny”): „Szalonej lokomotywie” (...) zarzucić można wszystko i... nic.

**PAWEŁ ZIÓLKOWSKI** („Politechnik”): Na pocieszenie wszystkim zawiedzionym widzom i wielbicielom Teatru STU mogę powiedzieć, że Jasińskiemu zdarzyło się raz zrobić to, co Hanuszkiewicz popelnia na codzień i dlatego nie ma nad czym aż tak bardzo rozdzierać szat.

**ANDRZEJ LIPIŃSKI** („Ekran”): Chociaż wielu z przyjaciół teatru dopatruje się w tej formule i w tym spektaklu odejścia Jasińskiego od stylizyki i sensów „Spadania” i „Sennika polskiego”, widzę w sięgnięciu po musical kolejny etap rozwoju, i teatru, i Jasińskiego.

**MACIEJ SZYBIST** („Echo Krakowa”): Wrażenie niezwykłości i wyjątkowości ostatniego spektaklu Teatru STU miesza się z jakąś podejrzliwością i dwuznacznością. Winę za to ponosi nasza krytyka, nasz stereotypowy sposób myślenia o teatrze i sam nasz teatr oraz jego tradycje. Spektakl J. K. Pawluśkiewicza, M. Grechuty i K. Jasińskiego jest bowiem czymś tak niespotykanym, że właściwie nie wiadomo, czy entuzjazmować się, a jeżeli już — to jak ten entuzjazm wy tłumaczyć. A właśnie w tym wyjaśnieniu przeszkadzają mi braki naszej myśli i zakrzepy naszej sztuki. Chociaż właściwie dlaczego nie miałbym powiedzieć, że ten musical śpiewany przez aktorów ze STU oraz gości — Marylę Rodowicz, Halinę Wyrodek, Marka Grechutę jest czymś wspaniałym?

**KTT** („Kultura”): Szkoda tylko, że jest to widowisko z Krakowa...



**LUCJAN KYDRYŃSKI** („Przekrój”): Atrakcją „Lokomotywy” jest udział trzech pięciogwiazdkowych gwiazdek: Marka Grechuty, Maryli Rodowicz i Jerzego Stuhra.

**ZOFIA SIERADZKA** („Głos Pracy”): Niestychanie trafna obsada: płasząca i śpiewająca, żywiołowa Maryla Rodowicz, wytworny a zło-wieszczy Marek Grechuta jako Belzebub z niespodziewaną u niego siłą i ekspresją.

**KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI** („Gazeta Południowa”): Marek Grechuta potwierdza wysoką formę solisty, który na dodatek musi być stwarzającym określoną postać aktorem. Maryla Rodowicz, bazująca na swojej naturalności bycia, odkryła nową twarz — śpiewającej i tańczącej aktorki, mającej do wykonania zadania jeszcze trudniejsze od Grechuty, i wokalnie i aktorsko.

**F.Z.K.** („Szpilki”): Grechuta wnosi tę nutę szaleństwa, bez której nie ma prawdziwej sztuki. Rodowicz tworzy postać poprzez akceptację nadwyżki biologii, w jaką Witkacy wyposażał swe kobiety.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): (...) że Maryla Rodowicz (a także Grechuta) ma tyle wrodzonego talentu aktorskiego, vis comica, że jest tak taneczna — to już prawdziwa niespodzianka.

**JAN KŁOSSOWICZ** („Literatura”): (...) Bardzo dobrze śpiewa Grechuta, trochę gorzej Maryla Rodowicz.

**JAN POPRAWA** („Jazz”): (...) Jakże jest to przedstawienie grane i śpiewane! Podejrzewaliśmy dawno Rodowiczównę i Grechutę o temperament aktorski — i tu stworzyli właśnie swe

prawdziwe (debiutanckie) kreacje. Grechuta czynny i oblesny w swej gładkości Belzebub, ma niewątpliwie więcej do gry, niemniej i Rodowicz w roli Hildy — diablicy, narzędzia grzechu i naczyńia rozkoszy — pozostaje w pamięci. Tym bardziej, że śpiewa łącie piekielnie.

**JERZY ŻUREK** („Dziennik Ludowy”): Szczególnie Maryla Rodowicz gra i śpiewa z taką swobodą jakby żadne tajemnice sceny nie były jej obce, a dotkliwy jesienny ziąb panujący w namiocie teatru stał się tylko naszym — widzów — złudzeniem.

**RED.** („Czas”): W namiocie cyrkowym, na piaskiem posypanej arenie, Maryla jest zjawiskiem wspaniałym” — zauważył emfaticznie zrównoważony na ogół Aleksander Małachowski.

**PAWEŁ ZIÓŁKOWSKI** („Politechnik”): Małachowski w „Kulturze” przyznał i (w tonie charakterystycznym dla znakomitej większości naszych krytyków teatralnoliterackich) wyliczył mnóstwo argumentów usprawiedliwiających, tzn. takich, że: „Grechuta jest śliczny, salonowy chłopiec”, a „Rodowicz jest demon energii, rubensowska bachantka i w ogóle wspaniałe zjawisko”. (...) Gdybym ja był na miejscu Maryli Rodowicz, to bym się z miejsca za tego Rubensa obraził.

**LUCJAN KYDRYŃSKI** („Przekrój”): Rodowicz — znakomita wokalnie — dodatkowo robi też jedną bodaj rzecz, której robić na scenie (zważywszy jej masywną budowę) nie powinna, nieustannie biega i podskakuje, co w rezultacie męczy nie tylko ją, ale i publiczność.

**ALEKSANDER MALACHOWSKI** („Kultura”): Marek Grechuta jako Belzebub czuje się w cyrkowej estetyce mniej pewnie, choć sam to wszystko wymyślił, a raczej współluczesztynicy w wymyśleniu. Ale mimo tego braku pewnością, ten jeszcze do niedawna śliczny salonowy chłopiec, którego panie w pewnym wieku miały ochotę schrupać żywcem — jest w tej wielkiej cyrkowo-bajecznej zabawie znakomity.

**PEG** („Express Wieczorny”): Ten król ciemności wcielił się (wszystko jest możliwe w Teatrze STU, jak u Witkatego) w postać Marka Grechuty. Z satysfakcją obserwowałam, jak ten popularny piosenkarz wywiązuje się z nałożonych nań zadań aktorskich.

**JERZY ŻUREK** („Dziennik Ludowy”): Grzmi muzyka, szaleje Marek Grechuta przeżywający w tym przedstawieniu chyba najwspanialsze chwile w swojej karierze.

**AB** („ITD”): W „Szalonej lokomotywie” jest mnóstwo ciężkiej roboty aktorskiej nie tylko dla Iłstvana — konia z rzędem temu, kto znalazłby na przykład w świątyni dramatu narodowego — Teatrze Narodowym aktora, który zniósłby to wszystko co Włodek Jasiński czy Jerzy Stuhur w namiocie — teatrze dla ludu — ale i dla Belzebuba i Hildy. Marka Grechutę i Marylę Rodowicz znamy z estrady. Z sytuacji, w których się wychodzi, zaśpiewa i schodzi. W „Szalonej lokomotywie” grają rolę w szaleńczym pędzie, nie gubią fraz, nie przeszkadza im pół metra piachu pod nogami i przejmujący ziąb, w jakim grali w Warszawie.



**IZABELA ŚLIWNIK** („Przyjaciółka”): Maryla Rodowicz zapytana na konferencji prasowej, czy zważywszy na odniesiony sukces aktorski, nie myśli o przejściu na stałe do teatru, odpowiedziała, że jeśli tak, to tylko do teatru STU i tylko pod kierownictwo Jasińskiego. Stwierdziła też, że zawdzięcza mu odkrycie w sobie nowych możliwości i uwierzenia w nie. Podobnego zdania był Grechuta.

**ANDRZEJ LIPIŃSKI** („Ekran”): Krzysztof Jasiński z rozmachem i fajerwerkierem wkroczył do wyobraźni masowej.

**ANDRZEJ WRÓBLEWSKI** („Kultura”): Na arenie położył tory kolejowe. Wjeżdża na nie monstrualne łózko, dziwaczna drewna i groteskowa lokomotywa, zionąca ogniem z wszystkich rur. Tu cię mam, piromanie!

**IBIS** („Tygodnik Demokratyczny”): Lubi wielkie widowiska. Dobrze czuje się w tłumie, w ruchu, w gwarze. Kocha ogień. W każdym ze swoich przedstawień coś podpala: skrzydła anioła, ścianę, lokomotywę, całą estradę.

**BRUNON RAJCA** („Kamena”): Ma trzydzieści pięć lat, nosi sumiaste wąsy. Inteligentny, błyskotliwy, skromny. Twórca wrażliwy i ambitny — zaproszenie go kiedyś do Lublina!

**IZABELA ŚLIWNIK** („Przyjaciółka”): „Amatorem” jest — jak na razie — również reżyser i dyrektor teatru. Jest obecny na każdym przedstawieniu, biega za kulisami, często — jeśli wymagają tego okoliczności — zastępuje pracowników technicznych. Takie zresztą obyczaje obowiązują powszechnie w tym teatrze.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): Jasińskiego z ZPR-ami łączy wspólne umiłowanie wielkich form widowiskowych i dlatego czuje on się tak dobrze jako reżyser na arenie i pod namiotem cyrkowym. Tu ten specjalista dużych imprez muzyczno-plenerowych ma szersze możliwości wypowiedzi niż gdzie indziej.

**JAN KŁOSSOWICZ** („Literatura”): Nie dziwi mu się, że przy powszechnym narzekaniu na zbyt małe oddziaływanie teatru, przy świadomości, że teatry są przeważnie instytucjami subwencjonowanymi, zechciał pokazać, że można robić widowiska, na które ludzie chodzą, jak do cyrku (nie tylko dlatego, że odbywają się właśnie w cyrkowym namiocie). Ale droga, na jaką wszedł, jest może najtrudniejszą z możliwych. Takie świadome rozszerzanie zakresu oddziaływania łączy się i musi łączyć ze zubożeniem i spłaszczeniem. Jeżeli Jasiński tego uniknie, a zachowa popularność może zrobić ze STU teatr, jakiego dotąd nie było. Ale również łatwo może znaleźć się na estradzie z mikrofonem w rękę i nigdy już stamtąd do teatru nie wrócić.

**KTT** („Kultura”): Że Grechuta jakby za słaby. Że Rodowicz jakby za silna. ...Tak się mniej więcej gwarzyło przez kilka dni w stołecznych salonach i w poczekalni na dworcu Warszawa — Śródmieście.



**LUCJAN KYDRYŃSKI** („Przekrój”): Muzycznie i wizualnie znakomita, tekstowo jest jednak ta „Lokomotywa” mocno bełkotliwa, w czym nie ma zresztą winy Witkiewicza, pisującego swe sztuki ze znakomitą zmysłem konstrukcji i poczuciem humoru, a jedynie librecistów musicalu, w którym obie te cechy pozostały w stanie zaledwie szczątkowym.

**F.Z.K.** („Szpilki”): Efektem podporządkowane zostało libretto. Dość chaotyczne w prowadzeniu parodystycznego wątku Fausta — artyści i przypadkowe w doborze cytatów. Nie o to jednakże chodzi w tym musicalu: libretto służy jako pretekst.

**MIROSLAW KOWALSKI** („Polityka”): Czy (...) w „Szalonej lokomotywie” Witkacy nie został zanadto spłaszczony, przykrojony na miarę niedokształconego widza? Co zostało zagubione po drodze? Co strywializowane i uproszczone? (...) Jak Witkacy zareagował na podobne zabiegi, gdyby żył? Czy nie odczuwałby głątwy?

**KRYSTIAN BRODACKI** („Razem”): W wybranych fragmentach scenarzysty dokonali pewnych zmian — nie zmieniając sensu przedstawiają czasem słowa, wprowadzają powtórzenia niektórych zwrotów (...) Za te operacje będą zapewne krytykowani, odnoszę jednak wrażenie, że Witkacy zaakceptowałby je, gdyby żył.

**ELŻBIETA MORAWIEC** („Życie Literackie”): Tekst, amalgamat różnych wątków Witkacego (...) jest pretekstem dla skądinąd udanej —

muzyki Grechuty i Pawluśkiewicza, dla plastycznych efektów w stylu retro. Konia z rzędem temu, kto potrafi się dosłuchać w tym przedstawieniu dramatycznych wątków, poza mglistym pojęciem ogólnym. Ale bądźmy szczerzy — tu nie chodzi o słuchanie Witkacego, lecz o słuchanie Maryli Rodowicz i Marka Grechuty.

**ANDRZEJ LIPŃSKI** („Ekran”): Choć niedzielnego jest autorstwa tekst „Szalonej lokomotywy”, trudno oprzeć się pewności, iż nie napisał jej właśnie w tym kształcie dramaturgicznym sam Witkacy.

**JERZY BOJANOWICZ** („Słowo Powszechne”): Można dyskutować nad wyborem materiału wyjściowego na scenariusz.

**MIROSLAW KOWALSKI** („Politechnik”): Można dyskutować, czy dokonany wybór był właściwy, co lepiej pominąć, a co warto dodać, ale nie można dyskutować o samej koncepcji kolażu.

**KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI** („Gazeta Południowa”): Witkacowski tekst, użyty w interpretacji musicalowej Jasińskiego ujawnia przynajmniej „trzy twarze”. Rzecz zdumiewająca, iż warstwa słowna znakomicie zrytmizowana, daje asumpt do zaśpiewania właściwie z całego widowiska. Z drugiej strony wybrana konstrukcja fabularna, jaką stanowi leitomotyw „Sonaty Belzebuba” tzn. weryfikacja mitu opętanego artysty — muzyka, jest atrakcyjna dla masowego, przyzwyczajonego do zdarzeniowego odbioru widza. Wreszcie twórcy — i to całe szczęście — nie zrezygnowali z witkacowskiego uporczywego sprawdzania możliwości Czystej Formy w widowisku.

**JAN POPRAWA** („Jazz”): Zainteresowanie spektaklem Teatru STU ma kilka powodów. Pierwszy — to tęsknota za artystycznym teatrem muzycznym. (...) Drugi powód uwagi, jaką opinia zwraca na „Lokomotywę” — to artystyczna renoma jej twórców.

**AB** („ltd”): Nie potrafię dokładnie przytoczyć wypowiedzi Witolda Lutosławskiego na temat teatru muzycznego. Zapytany dlaczego do tej pory nie skomponował opery, odpowiedział mniej więcej tak: posługiwano się śpiewem zamiast głosem w celu zakomunikowania myśli i stanów jest zabiegiem nienaturalnym a wręcz absurdalnym, śmieszniejszym surrealistycznym jak kto woli. Gdybym więc miał skomponować operę, libretto musiałoby zawierać sytuację w których na przykład góra przemawiałaby do jajka. Jest coś z tego w „Szalonej lokomotywie” właśnie.

**MIROSLAW KOWALSKI** („Politechnik”): Czym jest „Szalona lokomotywa”? Klasycznym musicaliem, dramatem, czy widowiskiem cyrkowym. Chyba wszystkim po trochu. A już na pewno znaczącym krokiem w stronę widowiska przyszłości — widowiska, w czasie którego nikt nie będzie się nudził, każdy znajdzie coś dla siebie: melodramatyczne wzruszenie, chwile rozpacz i grozy, widowiska w którym wszystkie zmysły widza — słuch, wzrok, węch — będą atakowane totalnie

**M. T. STARKOWSKI** („Nasza Trybuna”): Jak podaje Encyklopedia Powszechna PWN: (Musical z języka angielskiego, amerykański gatunek komedii muzycznej, zwykle dwuaktowej składającej się z mówionych dialogów, partii śpiewanych: solowych (songi) i zespołowych (duety, tercety, chóry) oraz tańca, pokrewny europejskiej operetce...)

**JERZY BOJANOWICZ** („Słowo Powszechne”): Zgromadzona w cyrkowym namiocie publiczność Krakowa a następnie Warszawy mogła obejrzeć wreszcie spektakl nawiązujący do tradycji „Tommy” „Hair”

**M. T. STARKOWSKI** („Nasza Trybuna”): Moim zdaniem jest to pierwsze polskie widowisko muzyczne z prawdziwego zdarzenia. W najlepszym stylu!

**BŁAŻEJ KUSZTELSKI** („Gazeta Zachodnia”): Jest to klasyczny musical.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): Tak więc Teatr STU, co tak rzadko zdarza się w naszych teatrach muzycznych, wystawiających musicale — wzbogacił repertuar o ważki utwór o bezspornych wartościach literackich, choć można mieć zastrzeżenia do dramaturgii „Szalonej lokomotywy”.

**KRYSTIAN BRODACKI** („Razem”): Spektakl nasycony muzyką: zawiera około 30 songów lub zaśpiewów. Muzyka jest bogata, zwłaszcza melodycznie i aranżacyjnie. Pojawiają się w niej elementy i jazz-rocka i baroku i romantyzmu i kultur ludowych bałkańskich i śródziemnomorskich, a nawet ślady popmusic z wczesnych lat 60-tych.

**BARBARA HENKEL** („Sztandar Młodych”): Muzyki jest za mało. Są to raczej szkice musicalowe, a nie cały musical.





**KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI** („Gazeta Południowa”): To prawdziwe arcydzieło — pierwszy poważny krok na drodze do kreacji polskiego musicalu.

**RED.** („Polska”): Feeryczny musical (...) był próbą stworzenia widowiska cyrkowo—rozrywkowego, ale nie wypreparowanego z treści intelektualnych.

**(c)** („Życie Warszawy”): Wobec słabości repertuarowej naszych teatrów muzycznych, które niezmiernie rzadko sięgają po musicale, doświadczenie z „Szaloną lokomotywą” jest próbą odważną.

**BOŻENA CIECIERSKA** („Wiedza i Życie”): Próbę (...) uważam za krok wprzód (...) Jest ważna. Bo jeśli się jej dobrze przyjrzeć, to właśnie ona przenosi w inne miejsce punkt ciężkości, podnosi na inny poziom gatunek, który reprezentuje. Przeszta być namiastką. Nie udaje niczego dla nikogo. Nie ukrywa swojej niedoskonałości, nie ukrywa tego, że jest próbą.

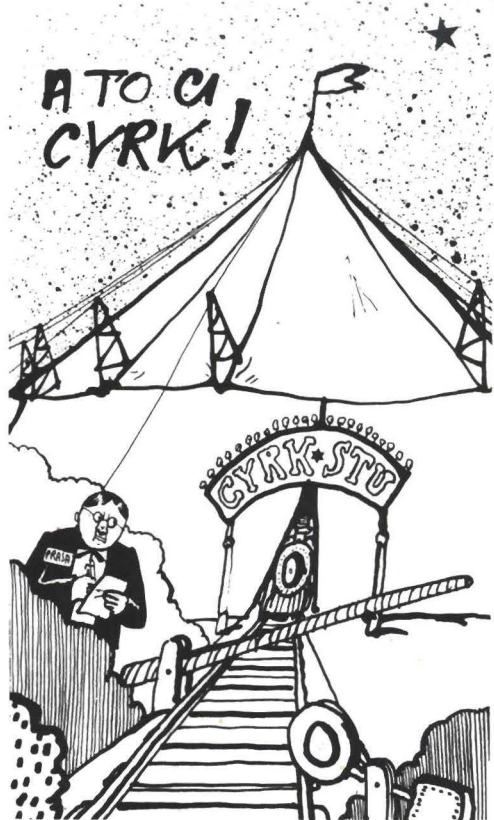
**F.Z.K.** („Szpilki”): Musical Witkacego? (...) Przywykliśmy do Witkacego na ponuro „wieszczowało i solennie. Spektakl Jasińskiego operuje efektem i parodią. Świadomie przetworzonym kiczem i pirotechniczną zgrywą.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): Kto zna prace reżyserskie Jasińskiego nie doznał tu niespodzianki. Mógł się spodziewać, że rozszerzy formułę inscenizacyjną musicalowego przedstawienia, dzięki możliwościom, jakie dają arena i namiot.

**JERZY BOJANOWICZ** („Słowo Powszechne”): Nadmiar efektów wymyłał się uwadze publiczności, która kręciła głowami dokoła namiotu. Ale otrzymaliśmy widowisko ze znakomitą muzyką, urozmaicone gatunkowo.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): Dotychczasowe przedstawienia Teatru STU (Spadanie, Exodus, Pacjenci) znaczyły drogę artystyczno-ideową. Obecnie „Szalona lokomotywa” jest jej musicalowym dopełnieniem. Jest to strzał w dziesiątkę pod wielu względami.

**JAN POPRAWA** („Jazz”): Po raz pierwszy w kraju naszym bawiąc na imprezie z kręgu „muzycznej rozrywki”, nie miałem owego dojmującego uczucia trwonienia czasu, chwili znudzenia, zażenowania, złości. Miałem natomiast radość obcowania z lądem dziewiczym, właśnie odkrywany: radość ze sztuki. Znam tyle, tyle widziałem — tu zaś wreszcie zobaczyłem i usłyszałem w całości to, co dotychczas bywało oddzielnie: teatr i cyrk, śmiech i dramat, diabła i człowieka. „Szalona lokomotywa” dała mi (podkreśliam ów sąd subiektywny) wiarę w możliwość powiedzenia tego co w człowieku (więc i mnie samym) najtajniejsze, nieartykułowane nawet w myśli... Zawsze podejrzewałem, że może być taki teatr muzyczny.



**IZABELA ŚLIWONIK** („Przyjaciółka”): Przedsięwzięcie było niezwykłe. Witkacy w cyrku (!) jako musical (!) No i ten cyrk!...

**ALEKSANDER MALACHOWSKI** („Kultura”): Ujęło mnie to, iż wybrali właśnie cyrk.

**IBIS** („Tygodnik Demokratyczny”): A dlaczego namiot?

**JUSTYNA WOŚ** („Prometej”): W cyrku wszystko zdarzyć się może.

**WOJCIECH PADJAS** („Z kraju i ze świata” — PR): Tak po prawdzie namiot nie jest cyrkowy, tylko specjalnie dla teatru wykonany.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): STU — z braku własnego lokalu — wstępuje w... cyrku.

**KATARZYNA KOBZDEJ-STOMMA** („Tygodnik Powszechny”): Czyż może być miejsce nadające się lepiej do pomieszczenia tak rozbuhanego bogactwa niż cyrk? Cyrk z jego wielką kopułą zawieszoną nad głowami widzów zebranych dokoła okrągłej areny. Scena jest właściwie płaska, tymczasem namiot cyrkowy umożliwia wprowadzenie trzeciego wymiaru. To co w teatrze jest iluzją skonwencjonalizowaną i umowną, w cyrku może się ucieleśnić, nabrać trójwymiarowej rzeczywistości.

**ALEKSANDER MAŁACHOWSKI** („Kultura”): Niejeden zresztą Teatr STU ucieka do namiotu, ucieka z teatralnej sali, z dostojnych gmachów i chroni się pod płócienną kopułą, na starym podwórku, w piwnicy, na poddaszu, w hali fabrycznej, a bywa że na ulicy, czy nawet na plaży. Aby dalej od tradycji. (...) Zdarza się jednak, że celem ucieczki staje się poszukiwanie innej estetyki i tak jest chyba właśnie z przerosinami do namiotu Teatru STU.

**IBIS** („Tygodnik Demokratyczny”): Z żądy wędrowania zrodził się pomysł teatru podróżującego. Miał to być teatr ze sceną na ciężarówkach i z widownią w powłokach pneumatycznych. Ponieważ nigdzie nie można było takich powłok zrobić Krzysztof Jasiński zdecydował się na namiot cyrkowy. W ten sposób mamy teatr w cyrku. Namioty są właściwie dwa. Jeden stoi w Krakowie, drugi zwinięty, służy do wędrowania.



**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): Teatr STU jest placówką ideowców. Gdy formowali swą scenę — chcieli wróżyć w teatrze polskim nowe wartości. Już im nie wystarcza ta panująca ogólnie konwencja warsztatowa. Marzył im się teatr wychodzący poza ramy pudełka scenicznego. Nie godzili się i nie godzą na żadne kompromisy: ani artystyczne ani społeczno-polityczne.

**ANDRZEJ WRÓBLEWSKI** („Kultura”): Teatr STU wyrósł z młodzieńczego buntu. (...) Przy-

szedł jednak czas gdy bunt trzeba było zamienić na wartość. Jak do tego dąży? Stara się być teatrem ludowym. Stąd to pomieszanie stylów i gatunków: piosenkarze na arenie z orkiestrą opartą na elektronice — w dramacie, ale ujętym w konwencję musicalową. Bo teatr ludowy w roku 1977 nie może być teatrem prymitywnym, odwołuje się bowiem do wrażliwości widowni wyrobionej i wrażliwej chociaż masowo.

**IZABELA ŚLIWONIK** („Przyjaciółka”): Pierwszy to jak na razie, wypadek, że teatr amatorski „przeszedł na zawodowstwo”, a przy tym nie utracił swego specyficznego charakteru i nie zrezygnował z dotychczasowych wykonawców.

**ANDRZEJ WRÓBLEWSKI** („Kultura”): Jako placówka Teatr STU jest jedyną tego rodzaju instytucją, która na siebie zarabia. Dotacja wynosi 2,5 mln złotych rocznie, ale to nie wystarcza nawet na pensje dla pracowników. Poza tym za wszystko trzeba płacić: za dzierżawę terenu, za orkiestrę, za namiot (600 tysięcy — rocznie). Budżet zamyka się sumą 10 mln złotych rocznie. Trzeba więc zarobić 7,5 mln złotych. Średni teatr w Polsce zarabia 2 mln zł rocznie dając kilkaset przedstawień. Oni dają tylko 150 przedstawień.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): (...) Teatr STU organizuje również wystawy (galeria), prowadzi studio aktorskie, przygotowuje widowiska parateatralne. Jednym słowem jest instytucją o szerokim zasięgu zainteresowań artystycznych.

**WOJCIECH PADJAS** („Z kraju i ze świata” — PR): Pełne zaskoczenie (...) natury administracyjnej. Ze zdziwieniem bowiem oglądałem, jak teatr o właściwie żadnych tradycjach robienia dużych spektakli z rozbudowaną ogromnie scenografią, daje sobie radę z tym wszystkim. A daje sobie radę znakomicie.

**KRYSTYNA ZBIJEWSKA** („Dziennik Polski”): Karkołomne (...) było to zamierzenie artystyczne (w teatrze bez pracowni technicznych!), ogromnego wymagało wysiłku.

**ALEKSANDER JERZY ROWIŃSKI** („Kultura i Ty”): żal by było, aby takie osiągnięcia poszły w zapomnienie, aby miały charakter efemeryczny. A to grozi, gdyż Jasiński twierdzi, że już nie stać go na tak kosztowne przedsięwzięcie. Powstaje więc pytanie: czy warto polskiemu teatrowi tracić taką szansę?

**ANDRZEJ LIPIŃSKI** („Ekran”): Zadziwiać tylko może, iż gdzieś, niekiedy, pojawiają się entuzjastyczne komunikaty o zagranicznych sukcesach Teatru Laboratorium lub o kolejnej nagrodzie dla Teatru STU. Zdziwienie bierze się stąd, iż oba teatry funkcjonują na marginesie organizacji teatralnej zaś Teatr STU w ogóle przynależy do Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych. I właściwie nie bardzo wiadomo, co zrobić z hermetycznie doskonałą wizją spraw człowieka materializującą się co wieczór w Teatrze Jerzego Grotowskiego, jak nie wiadomo, co począc z projekcją losów ludzkich dokonującą się w cyrkowym namiocie Teatru STU.

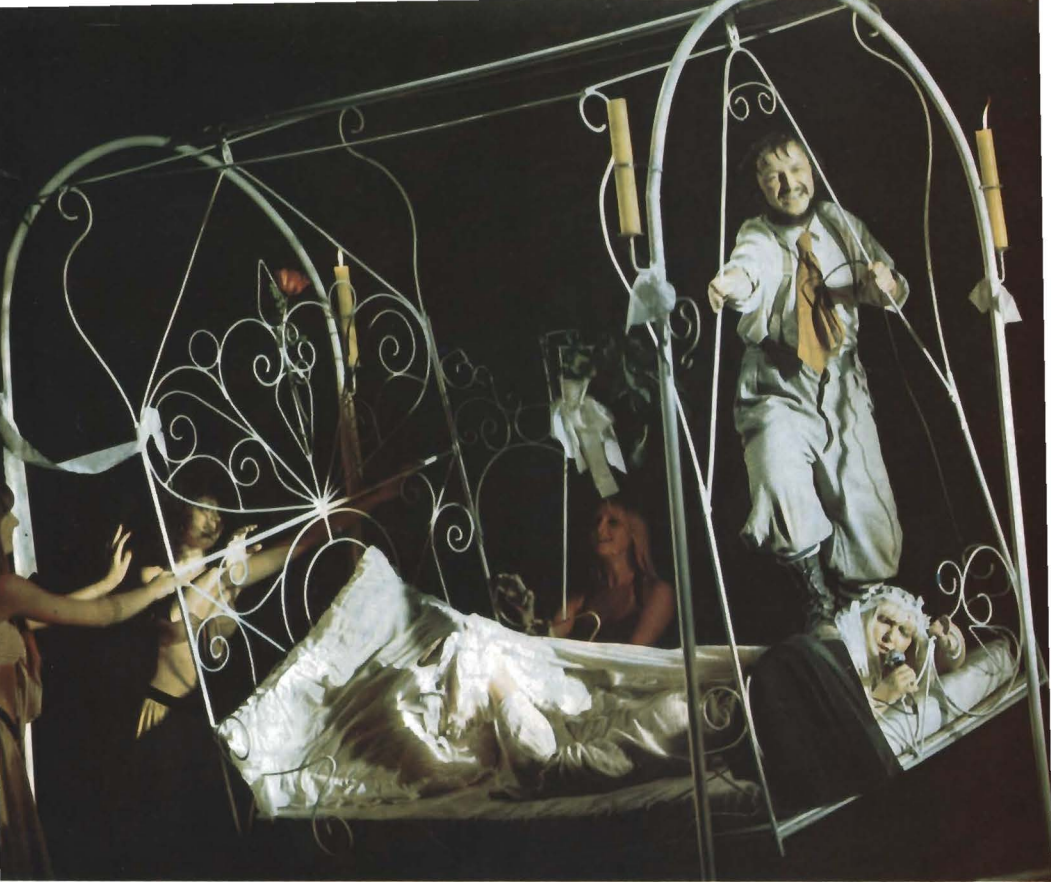


**JAN KŁOSSOWICZ** („Literatura”): Oba te spektakle („Pacjenci” i „Szalona lokomotywa”) zapoczątkowały nowy okres w działalności Krzysztofa Jasińskiego i jego niegdyś studenckiego teatru, który teraz występuje pod egidą Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych w cyrkowym namiocie. ZPR są zresztą jedyną instytucją, która mogła zapewnić STU miejsce do występów, wskiego potrzebował. Jasiński ma namiot, wszedł ze swoim zespołem w ramy dużego koncertu rozrywkowego. Ma gdzie działać. Pod jednym warunkiem — że namiot wypełni publicznością.

**LUCJAN KYDRYŃSKI** („Przekrój”): W Warszawie obejrzało „Lokomotywę” ponad 20 tys. osób.

**KRYCZA** („Student”): Ostatni rozgłos wokół „Szalonej lokomotywy” w Teatrze STU dowodzi dobitnie, że Maryla Rodowicz (nie mamy przeciw niej akurat nic szczególnego) swym krótkotrwałym i jednorazowym mariażem z teatrem Jasińskiego zwróciła nań daleko większą uwagę, niż kilka lat tryumfów odnoszonych na całym świecie. Pół biedy (ładne pół biedy!) jeśli zainteresowanie to dotyczy szerokich kręgów biernych odbiorców kultury. Oni są przynajmniej wytłumaczeni mechanizmami społecznej percepcji treści artystycznych... Jednak Teatr STU gwałtownie odkrywają dziennikarze, recenzenci, a więc ludzie z branży. Gdzie byli wcześniej?







**TEATR STU ZOSTAŁ ZAŁOŻONY PRZEZ KRZYSZTOFA JASIŃSKIEGO  
20 LUTEGO 1966 ROKU.**

JEST TEATREM W DRODZE, TO ZNACZY STARA SIĘ O TO, ABY JEGO SPEKTAKLE BYŁY PREZENTOWANE W WIELU MIASTACH I KRAJACH OD POCZĄTKU SWEGO ISTNIENIA PODRÓŻUJE PO POLSCE I ŚWIECIE.

NIE JEST TEATREM REPERTUAROWYM. CODZIENNA PRACA TEATRU, W JEGO STALEJ SIEDZIBIE W KRAKOWIE, MA CHARAKTER STUDYJNY. OWOCUJE W FORMIE SPEKTAKLI WARSZTATOWYCH, Z KTÓRYMI ZESPÓŁ NIE WYCHODZI NA ZEWNĄTRZ, DOPÓKI SĄ ONE WAŻNE JEDYNIEM W SFERZE OKREŚLANIA SIĘ, SAMOPOZNANIA. DOPIERO WIDOWISKO ZAMYKAJĄCE PEWIEŃ ETAP MYŚLENIA I DOCIEKAŃ ARTYSTYCZNYCH. PRZEDSTAWIANE JEST SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI W ZDERZENIU Z REAKCJĄ ODBIORCY PRZEobraza się ono i DOJRZEWA. SPOTKANIE Z WIDZEM POSIADA DLA ZESPÓŁU ISTOTNY WARTOŚĆ TWÓRCZY — OKRES PREZENTOWANIA SPEKTAKLU JEST KOLEJNĄ PRÓBĄ POSZUKIWANIA NA OBSZARZE SZTUKI WŁASNEGO SPOSOBU DIALOGU ZE ŚWIATEM.

SPEKTAKLE NAJBARDZIEJ ZNACZĄCE W ROZWOJU IDEOWYM I ARTYSTYCZNYM TEATRU TO:

„**PAMIĘTNIK WARIATA**” M. GOGOLA — PRZYKŁAD TEATRU LITERACKO-AKTORSKIEGO, CHARAKTERYSTYCZNY DLA PIERWSZEGO OKRESU DOŚWIADCZEN ARTYSTYCZNYCH ZESPÓŁU (1966);

„**POŻĄDANIE SCHWYTANE ZA OGON**” P. PICASSA — WARSZTAT TEATRALNY WIENCZĄCY ZASTOSOWANE W STUDIO AKTORSKIM WŁASNE METODY PRACY (1969);

„**SPADANIE**” — SPEKTAKL BĘDĄCY OCENĄ WYDARZEN ROKU 1970 W POLSCE, OBWOŁANY MANIFESTEM POLITYCZNYM MŁODEGO POKOLENIA POLAKÓW — PRÓBA ODNALEZIENIA WŁASNEJ FORMUŁY TEATRU DOKUMENTALNEGO (1970);

„**SENNIK POLSKI**” — PODEJMUJĄCY OBRACHUNEK Z FUNKCJONUJĄCYMI W NASZYM SPOŁECZEŃSTWIE MITAMI I STEREOTYPAMI, LEŻĄCYMI U PODSTAW MYŚLENIA I DZIAŁANIA PRZECIĘTNEGO POLAKA (1971);

„**EXODUS**” — POEMAT OBRZĘDOWY LESZKA A. MOCZULSKIEGO (1974);

„**PACJENCI**” — WIDOWISKO BUFFO NA MOTYWACH POWIEŚCI M. BULHAKOWA „MISTRZ I MALGORZATA” (1976).

OBOK PRACY STUDYJNEJ, WARSZTATÓW I SPEKTAKLI TEATRALNYCH KRZYSZTOF JASIŃSKI WRAZ Z ZESPÓŁEM REALIZUJE UNIKALNE WIDOWISKA PLENEROWE. NAJWIĘKSZE Z NICH TO:

„**KANTATA WAWELSKA**” — WIDOWISKO OTWIERAJĄCE IV FESTIWAL KULTURY STUDENTÓW PRL (1969);

„**KANTATA AUSCHWITZ-BIRKENAU**” — WIDOWISKO DLA UPAMIĘTNIENIA TRZYDZIESTEJ ROCZNICY NAPAŚCI NIEMIEC HITLEROWSKICH NA POLSKĘ (1969);

„**MYŚL WIELKA JAK CZYN**” — UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA W. I. LENINA W NOWEJ HUĆIE (1973);

„**WIDOWISKA PODWAWELSKIE**” I „**WIDOWISKA SADECKIE**” — ODBYWAJĄCE SIĘ COROCCZNIE W KRAKOWIE I NOWYM SĄCZU.

DO CHWILI OBECNEJ TEATR STU ZREALIZOWAŁ 46 SPEKTAKLI, WIDOWISK I WARSZTATÓW TEATRALNYCH. UCZESTNICZYŁ W PONAD STU FESTIWALACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH. OD ROKU 1976 FUNKCJONUJE PRZY TEATRZE STAŁA GALERIA SZTUKI — GALERIA STU.

TEATR STU JEST TEATREM ZAWODOWYM, DZIAŁAJĄCYM OD 1975 ROKU POD PATRONATEM ZJEDNOCZONYCH PRZEDSIĘBIORSTW ROZRYWKOWYCH.

REDAKCJA  
**ANDRZEJ BOGUNIA**  
**EDWARD CHUDZIŃSKI**

ZDJĘCIA STUDYJNE  
**ANNA ARVAY**  
**BOGUMIL OPIOLA**

WYDAWCA  
**BIURO REKLAMY**  
**I WYDAWNICTW ZPR**

RYСУNKI  
**ANDRZEJ MLECZKO**

ZDJĘCIA TEATRALNE  
**MAREK KALINOWSKI**  
**STEFAN ZBADYŃSKI**

„Zespół” z. 424/78 n. 5000 S-59

